

scenę. Prorok dostrzega szkliste morze zmieszane z ogniem; jednocześnie widzi tych, którzy odnieśli zwycięstwo nad zwierzęciem. Zwycięzcy trzymają harfy Boże i śpiewają pieśni Mojżesza oraz pieśń Baranka, wołając jednocześnie: *Wielkie i dziwne są dzieła twoje Panie, Boże Wszechmogący; sprawiedliwe są drogi twoje, Królu narodów*. Apokaliptyczna wizja opisuje sąd Boży. Wskazuje na to motyw szklatego morza zmieszanego z ogniem. Symbolika ognia oznacza bowiem w apokaliptyce dokonujący się sąd. Nad morzem wizjoner dostrzega tych, którzy odnieśli zwycięstwo nad zwierzęciem. Kim są owi zwycięzcy i o jaką walkę chodzi?

Apostoł Jan nazywa zwycięzcami tych, którzy wytrwali w wierze i nie wyrzekli się Chrystusa. W chwili powstawania Objawienia autor przebywał jako zesłaniec na wyspie Patmos. Został skazany ze względu na wyznawaną wiarę i głoszenie ewangelii. Odbiorcami tekstu byli chrześcijanie zamieszkujący tereny Azji Mniejszej, których sytuacja życiowa była niezwykle trudna. Z jednej strony zagrożenie dla wiary niósł wyraźny pluralizm religijny. Różnorodność wierzeń oraz silna tendencja do ich łączenia wpływały na osłabienie tożsamości wyznaniowej ówczesnych chrześcijan. Z drugiej strony niechęć i wrogość ze strony Żydów, którzy traktowali chrześcijan jako sektę. I w końcu, najbardziej dotkliwe i dramatyczne były prześladowania. W tym czasie prześladowania chrześcijan nie miały już charakteru sporadycznych akcji, ale były dobrze zorganizowane, przemyślane i regularnie prowadzone przez władzę cesarską. W obliczu tych niebezpieczeństw wiara chrześcijan była zagrożona. Wielu chcąc zachować zdrowie czy życie wyrzekło się Chrystusa, pozostali skłaniali się ku innym wierzeniom, jeszcze inni poddali się duchowi ówczesnego świata. Zatem owymi zwycięzcami z janowego proroctwa są ci, którzy nie rozpuścili się w innych religiach, nie ulegli zwątpieniu, załamaniu czy rezygnacji, którzy nie pokłonili się przed posągami ludzkiej władzy, siły czy tyranii. Pozostali wierni Chrystusowi i dzięki temu zwycięsko przeszli także i sąd Boży. Dlatego mogli śpiewać pieśni pochwalne na cześć Wszechmocnego. Doświadczyli bowiem Bożej sprawiedliwości i Bożych dzieł.

Zauważmy również, że owi zwycięzcy w tej apokaliptycznej wizji śpiewają dwie pieśni: pieśń Mojżesza oraz pieśń Baranka. Otóż te dwie pieśni przywodzą na myśl dwa wielkie dzieła zbawienia. Pierwsza pieśń nawiązuje do wydarzenia, jakie miało miejsce podczas wyjścia narodu izraelskiego z Egiptu. Po szczęśliwym wyjściu z ziemi niewoli lud stanął przed Morzem Czerwonym. W tym samym czasie faraon wraz z wojskami ścigał Izraelitów. Za sprawą Boga rozstąpiły się wody Morza Czerwonego i Izraelici bezpiecznie przeszli na drugą stronę, zaś wojska faraona zostały zalane przez cofające się fale. Pod wpływem tego cudu zaśpiewał Mojżesz wraz z całym ludem pieśń pochwalną: *„Zaśpiewam Panu, gdyż nader wspomniał się okazać. Konia i jego jeźdźca wrzucił w morze! Pan jest mocą i pieśnią moją i stał się zbawieniem moim”*.

Zwycięzcy śpiewali jeszcze jedną pieśń: *Pieśń Baranka*. Chodzi o dzieło zbawienia w Jezusie Chrystusie. Dzięki Jego ofierze na Krzyżu, lud Nowego Przymierza został uwolniony z mocy grzechu i śmierci. Oto Bóg w Chrystusie ratuje nas od śmieci. Przychodzi ze swoją mocą, aby przeznaczyć nas do zbawienia wiecznego. Boży Syn jest Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata, wyprowa-

Tu mówi Londyn...

Kolejne rozważanie ks. bpa Andrzeja Wantuły wygłoszone w radiu BBC w latach 40.

**Ewangelia Św. Jana 3, 3.**

Katastrofy i przeżycia ostatnich lat uwypukliły na pewno jeden przynajmniej moment pozytywny. Oto myślący człowiek współczesny doszedł do cennego przekonania, iż na nic się nie zdadzą nasze najwspanialsze nawet osiągnięcia cywilizacyjne, zdobycze techniczne i wynalazki, jeśli sami pozostaniemy na obecnym poziomie moralnym i jeśli duchowo nie staniemy się innymi. Coraz powszechniejszym staje się przekonanie, iż nie można, gdy idzie o zdrowie i szczęście człowieka, jednostronnie podkreślać czynnika materialnego, z równoczesnym upośledzeniem duchowego. Stąd też coraz uważniej przygląda się człowiek sobie samemu, wgląda we własną duszę i bada swoje serce. Zaś w związku z tym pojawia się natarczywe pytanie, czy człowiek, który opanowuje przyrodę i przekształca ją, potrafi opanować i przekształcić samego siebie, czy się zmienić może, czy naprawdę może być inny.

Na to jedno z najbardziej zasadniczych pytań, dotyczących człowieka, odpowiedź jest, na szczęście, pozytywna. My, chrześcijanie, nie hołdujemy wprawdzie zapatrywaniom, iż przez samo oświecenie umysłu, przez naukę i wiedzę, może się człowiek przemienić wewnętrznie. Jest to pociągające i piękne złudzenie, któremu ulega jeszcze wielu współczesnych, lecz któremu przeczy rzeczywistość. Poznać dobro, czy piękno nie znaczy jeszcze chcieć i móc je czynić. Aby je umiłować prawdziwie, aby się ono stało motorem działania, do tego trzeba czegoś więcej, a mianowicie całkowitego odrodzenia wewnętrznego, jakie się dokonuje w głębiach ludzkiej duszy przez religijne poznanie i religijne przeżycie. Nowy Testament nazywa to narodzeniem z ducha, narodzeniem w Bogu przez Jezusa Chrystusa. — „Jeśli się kto nie narodzi znowu — czytamy — nie może widzieć Królestwa Bożego”.

To nowonarodzenie jest duchowym odnowieniem człowieka. Dopiero przez nie stają się stare rzeczy nowymi — jak mówi ap. Paweł, — dopiero przez nie rodzi się wstręt i niechęć do grzechu i upodobanie rzeczy Bożych, przez nie dopiero staje się człowiek zdolny do urzeczywistnienia największego przykazania religii chrześcijańskiej: miłości Boga i bliźniego. Przez narodzenie z ducha wznieść się może człowiek ponad różnice i partykularyzmy zewnętrzne i wstąpić na drogę pojednania, przebaczenia, cierpliwości, pokoju i innych owoców ducha, które stanowią jedyny trwały fundament nowego współżycia człowieka z człowiekiem i nowego porządku w świecie.

— „Musicie się na nowo narodzić” — powiada nam Słowo Boże. Musicie Boga przyjąć do serc swoich i chcieć go miłować, bo On jedynym źródłem odnowienia naszego, nadzieją, pomocą i ratunkiem, zadatkiem nowej przyszłości. — U niego wszystko możliwe. Oby duch Jego rozpałał w nas na nowo ogień tej świętej wiary, której tak bardzo nam i całemu światu potrzeba.

Londyn, 1.6.1947

ks. bp Andrzej Wantuła